

MAŁY POSŁANIEC

Dodatek bezpłatny do „Dziennika Bydgoskiego“ Wychodzi co 2 tygodnie.

Nr. 8.

Bydgoszcz, niedziela 3 maja 1908.

Rok I.

Święto Trzeciego Maja.

Z pieśnią słowika na nowo zaczęta,
Z wiosną, co ziemię na nowo przystraja,
Witamy cię polskich serc święto!
Witamy cię, trzeci dniu maja!
Biedni, dzikiego ojczyma przemoca
Wynnani z matki ochłostanej domu,
Do ciebie, dniu święty, kryjomu
Idziemy ze skargą sierocą.
Zdarły się kiry lat żaloby wiele,
Tylko kwiat wspomnień zakrywa łez plamy
Więc w kwiatach wspomnień witamy
Witamy cię, Polski niedzielo!
Już to w trzydziestej piątej szat przemianie
Żal naszej nędzy przyroda rozbliźnia,
A ptaków radosne śpiewania
Mileżającej boleści podrzyźnia.
Już to trzydziestym i piątym obchodem
Krażymy przy dniach, które skamieniały
Posągami nieszczęścia i chwały
Nad wielkim, zabitym narodem,
Więc dalej, do uczyty koła!
Należycie kielichy wasze.
Niechaj myśl dziko wasze
Zagrzana pijanym napojem
Ojczyznę z trumny wywoła,
Popłąsa ze wspomnień rojem.
Zagrajmy, o bracia, w czasie!
Serce, jak kielich, ma brzegi swoje,
Serce, jak kielich, zbytku nie zmieści;
Ze szkła pełnego spłyną napoje,
Serce wezbrane płacząc boleści
Rozleje łzy — pocieszenia.
Już sytość hańby na brzeg wystaje,
Przebrana miara cierpienia,
Łza tylko radości zostaje.
Żyj nam gwiazdo przesilenia.
W dziecinnych latach za baśnię się brało
Powiastkę nianek o cudownej wodzie;
Co sprzega, żywi rozszarpane ciało;
Kto wielkich przodków ma wzory w narodzie,
Kto zemsty za nich w sercu swem nie tłumi.
Ten tajemnicę powieści rozumie,
Teraz, bracia, wasze zdrowie!
Szczęśliwi takich synów ojcowie,
Co szczupłym likiem swoich niezrażeni,
Spólnego ognia udzielając sobie,
Tulą w pamiątkach przyszłe świetne czyny.
Szczęśliwi takich synów ojcowie.
Szczęśliwsze jednak takich ojców syny.
Niechże maj trzeci, miły nam w żalobie,

Lampę smutku zagasiwszy,
Słońce tryumfu kiedyś rozpromieni;
Niech żyje maj trzeci szczęśliwszy!

Wiersz ten napisał poeta Seweryn Goszczyński na pamiątkę konstytucji trzeciego maja. Ta konstytucja ogłoszona została 1791 r. i przez nią Polska byłaby się podźwignęła z upadku, ale nieprzyjaciele rozdrapali tymczasem Ojczyznę naszą. W Prusach dopiero 60 lat później ogłoszono konstytucję, ale bardzo lichą w porównaniu z konstytucją trzeciego maja, która zawsze będzie chlubą Polski. Konstytucja oznacza ustalenie praw obywateli. Polska konstytucja pierwsza w świecie przyznała znaczne prawa prostemu ludowi, który w innych krajach nie miał wówczas praw żadnych, ale zależny był od łaski swych panów.

Jan Kiliński.

Szewe i żołnierz wojsk polskich w roku 1794.
(* 1761 † 1821.)

Kiliński był szewcem,
Podburzył Warszawę,
Wyprawił Moskalom
Weselisko krwawe.

Cały naród polski śpiewa tę piosnkę skoczna z wiara, miłością i siłą...

Po walnej rozprawie pod Raclawicami, w której to dnia 4 kwietnia 1794 roku chłop polski z Kościuszką na czele pobił doszczętnie wojska moskiewskie, przygotowywała się Warszawa do walki w mieście samem. Posiepaka moskiewski, generał Igelstroem, nasłany przez Katarzynę II do Warszawy, swem okrucieństwem oddawna już ściągając na siebie gniew całego mieszczaństwa. W tym czasie nadzwyczajną popularnością cieszył się szewe Jan Kiliński. Skromny ten człowiek był snać przez Boga wybrany do spełnienia czynów wielkich. Pobudzony niezmierną miłością nieszczęśliwej Ojczyzny i oburzony do najwyższego gwałtami rządu carskiego, rozpoczął swoją działalność od zagrzewania mieszczan do zbrojnego oporu przeciw rozmaitym nadużyciom Igelstroema. A że posiadał niepospolity zmysł organizacyjny i umiał porwać za sobą całe pospólstwo, utworzyło się wkrótce tajne stowarzyszenie, które miało na celu wyrzucić Moskala z Warszawy. Potężniało ono z dniem każdym — spiskowych przybywały coraz to nowe zastępy a duszą wszystkiego był Kiliński.

Caryca dowiedziawszy się o pogromie na polach raclawickich, wysłała natychmiast Igelstroemowi rozkaz wyrznięcia całej Warszawy.



Leszek

wnuk Piasta, podobnie jak ojciec jego Ziemowit rozszerzył granice państwa
podbiwszy kraj Kaszubów i Pomorzan nad Wisłą mieszkających.
Panował od r. 892 do 922 tj. 29 lat.

Miał to być akt zemsty. Wieść ta doszła jednak przypadkowo zupełnie do uszu Kilińskiego. Postanowił więc uniemożliwić zamach posiepaków rosyjskich, naznaczony na chwilę, kiedy lud zgromadzony będzie na rezurekcyi w Wielką Sobotę. Jeszcze raz przekonawszy się o stałości spiskowych, Kiliński proklamował wybuch powstania we Wielki Czwartek o świcie.

... I zahuczał wielki dzwon Bernardyński; zawtórowały mu wszystkie dzwony wszystkich kościołów. Zabrzękła broń. Sętki ludu warszawskiego ruszyły z domów do arsenału, gdzie rozdawano broń i naboje.

Czeladnicy szewscy i inni z Kilińskim na czele, rzeźnicy, dowodzeni przez Sierakowskiego, dążyli naprzód uzbrojeni już i ożywieni tem potężnem ukochaniem Polski. Szli naprzód i zwyciężali różne pułki znienawidzonych żołdatów moskiewskich. Szli naprzód jak lwy, a dzielny Kiliński to czynem, to słowem zachęcał. Krwawa to była walka. Z jednej strony liczne wojska moskiewskie uzbrojone w armaty, z drugiej strony mieszczaństwo bez znajomości rzemiosła wojennego, bez armat, ale z wiarą, ale z miłością płomienną. Wschodzące słońce świadczyło naszemu zwycięstwu...

Piechło wojsko rosyjskie, rzucając broń i oddając się dobrowolnie w ręce zwycięskich wiarusów. Uciekł podły satrapa Igelstroem, przebrany w suknie niewieście.

I tak Warszawa wolna, zwycięska zgotowała należyte przyjęcie wielkiemu wodzowi z pod Raławic, który po przybyciu mianował Kilińskiego pułkownikiem wojsk polskich „za zasługi, życie i mienie, ofiarowane Ojczyźnie.“

Walka warszawska stała się godnie obok zwycięstwa pod Raławicami. Jak tam lud wiejski, tak tutaj mieszczaństwo otrzymało chrzest bojowy, chrzest rycerski. Jak tam Wojciech Bartosz w siermiedze, tak tutaj okrył się chwałą wiekową Jan Kiliński w czamarze. Nowe siły ukazały się na arenie dziejowej, nowe siły wystąpiły do walki za ojczyznę: rozpoczęła się nowa epoka w dziejach narodu polskiego.

K. C.

Bolesław Chrobry czyli Wielki.

(Ciąg dalszy).

Dzielny był nasz król Bolesław jako zdobywca, nieustraszonego jako bojownik lecz równie mądre i znakomite były jego rządy we wszystkich kierunkach społecznego życia.

Sprowadzeni przez niego z Francyi i Włoch zakonnicy Benedyktyni, którym wystawił klasztor na Łysej górze w Sieciechowie i Tyńcu założyli pierwsze szkoły w kraju i wielkie położyli zasługi około krzewienia wiary i oświaty w narodzie.

Wielce powiększyła się liczba tych pobożnych i innych zakonników, gdyż i polscy kapłani zostali już wyświęceni i wielkie dzieło nawrócenia narodu rozpoczęte przez Mieczysława, dzielną dłonią Bolesława zostało znakomicie ugruntowane.

Handel, przemysł i rolnictwo również doznawały troskliwej opieki króla Bolesława.

Jak wszyscy wielkoduszni monarchowie, rozumiał Bolesław tę wzniosłą zasadę, że tylko sprawiedliwe rządy tworzą silną podstawę państwa. Dla tego wybrał sobie 12 panów do rady, z którymi jeżdżąc po kraju odbywał sądy, wydawał wyroki nieraz surowe lecz zawsze sprawiedliwe.

Ten sposób osobistego rozstrzygania spraw sądowych przyjęli późniejsi nasi królowie i okazał on się zarówno mądrym jak szlachetnym. Naród przywykł widzieć w królu nie tylko możnego władcę, ale i sprawiedliwego sędziego i miłościwego ojca.

Szczęśliwe narody, które takich miały monarchów!

W rok po koronacji swej w r. 1024 czując się słabym zwołał król Bolesław znakomitych panów i rycerzy, dawał im polecenia dotyczące rządów kraju i przepowiadał smutne wypadki, a mianowicie, jak naród kiedyś zostanie zgnieciony przez tych, których on gromił i zwyciężał.

Wkrótce potem wielki ten, mądry i szlachetny król zakończył swój żywot chwalebny w Poznaniu w r. 1025. Tam też został pochowany.*)

Wieść o zgonie ukochanego króla głęboką żalobą okryła naród cały — nie tą żalobą urzędową, odmierzoną na tygodnie i miesiące, ale głębokim i szczerym bólem odczutym przez wszystkich i przez każdego z osobna.

Historyk Gallus tak o tem pisze:

„Polska ta niegdyś królowa, rzucająca blask promienisty swej korony złotej i perłami osadzonej, zasiadła nad prochami, okryta wdową żalobą. Muzyka zamieniła się w płacz, zabawa w smutek a radość w westchnienie. Przez cały rok nikt w Polsce uczty nie sprawiał, nikt się w odświętne suknie nie ubrał. Granie po karczmach i śpiewy dziewie i młodzieńców po drogach zamilkły.“

Pamięć wielkich czynów i niespożytych zasług Bolesława Chrobrego tak jasnym blaskiem jaśniała przed narodem przez długie wieki, że głęboko przywiązany do rodu Piastów wybaczal niejedną wadę i winę jego następcom.

*) W katedrze poznańskiej, w pięknej kaplicy zwanej królewską, znajdują się na grobie króla Bolesława dwa posągi z brązu, przedstawiające Mieczysława I i Bolesława Chrobrego. Mieczysław z krzyżem w ręku jako założyciel chrześcijaństwa w Polsce, Bolesław z mieczem jako twórca wielkości i potęgi narodu. Duma narodowa i głębokie wzruszenie budzą się w sercu każdego prawego Polaka na widok tych postaci, z którymi łączą się najświetniejsze nasze dziejowe tradycje.

Ogniem i mieczem.

Powieść z lat dawnych

Henryka Sienkiewicza.

(Ciąg dalszy).

Od połowy drogi już towarzyszyli czterej synowie kniazini i piąty młodzieniec, kozacki

watażka Bohun, któremu kniazini przyrzekła rękę kniaziówny Heleny, obiecując sobie, iż zabierze po niej posiadłość Rozłogi, gdyż Bohun o wiano nie stał, bo dość sobie skarbów na wyprawach wojennych zebrał. Wiedzano jednakże, iż Bohun miewał dzikie fantazyje — pił z kozactwem, marnował bogactwa, wczoraj uzbierane, li tylko, aby się popisać przed młojcami, iż o tę zdobycz nie stoi. I różnie tam o nim gadano. Helena obawiała go się i nie nawidziła prawie.

Skrzetuski tymczasem, choć już Bohun jak tygrys białe mu zęby pokazywał, grożąc za to, iż śmiał do jego dziewczyny uśmiechać się i słodkie jej prawić słówka, — postanowił już sobie stale: albo ta, albo żadna — i gdy mieli odjeżdżać, kniazinię o rękę Heleny prosił.

Długie walki staczać było trzeba, a nawet pogrozić, zanim wrzaskliwa i zła jak gadzina kniazini obiecała namiestnikowi Helenę. Związała go jednak słowem, że przed czasem nikomu o tem mówić nie będzie, bo obawiała się Bohuna i jego zemsty.

Z Rozłogów wracał tedy Skrzetuski szczęśliwy, jak nigdy w życiu, bo serce przepelniono się świeżem a gorącym uczuciem i nie tajno mu było, iż Helena jest mu wzajemną.

III.

Przybywszy do Łubnów, nie zastał Skrzetuski księcia ale za to przywitali go tu mile dawni towarzysze, a już najezulej pan Wołodjowski, który tem się odznaczał, iż ustawicznie był zakochany. Wieczory płynęły im tu mile i błogo na opowiadaniach i zwierzeniach. Jedyną troską namiestnika była dola jego ukochanej — a do niej przyłączyło się także zmartwienie z powodu choroby towarzysza pancerneho Zakrzewskiego, który niebawem poszedł na drugi świat, aby, jak sam mówił, służyć w pułkach św. Michała podczas nowej jakiej wyprawy na potencję piekielną.

Na pogrzeb zacnego rycerza zjechał książę, bo żołnierzy swych kochał jak własne dzieci, a choć surowy był dla występnych — ojcem stawał się dla dobrych i wiernych.

Gdy w 1646 roku szarańcza zniszczyła plony, to czynszownikom za cały rok czynsz odpuścił, poddanym kazał zboże wydawać ze śpichrzów, a po pożarze w Chorolu wszystkich mieszczan swoim kosztem żywił. Dzierżawcy i podstarościowie drżeli, by do uszu księcia wieść o jakowych nadużyciach lub krzywdach nie doszła. Sierotom taka była opieka zapewniona, że przezywano je na Zadnieprzu „książęciami detynami“. Czuwała też nad tem sama księżna Gryzelda.

Pan Longinus pierwszy raz w życiu widział księcia na pogrzebie Zakrzewskiego i własnym oczom wierzyć nie chciał. Słyszając bowiem tyle o sławie jego, wyobrażał sobie, że musi to być jakiś olbrzym, o głowę rodzaj ludzki przewyższający, a tymczasem książę był wzrostu prawie małego i dość szczupły. Młody był, bo ledwo liczył trzydziesty szósty rok ży-

cia, a na twarzy jego widać już było ślady przebytych trudów wojennych. Nosił się po polsku, o ubiór niezbyt dbał, i tylko podczas uroczystości ukazywał się w szatach kosztownych.

W kilka dni po pogrzebie książę dawał posłuchanie przybyłym, zaczynając od pana Rozwana Ursa.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Zagadka.

Miesiąc Matki Boskiej jest początkiem tego,
Litera w literze, to koniec onego.
Łagodź chorągiewki, obręcze, balony
Bo kiedy jest całe przydadzą się one
A jeśli deszczu niema, wiatr kurzem nie miecie,
To nawet bardzo dobrze bawić się możecie.

Za trafne rozwiązanie wyznaczamy piękną nagrodę.

Rozwiązanie zagadki

z ostatniego numeru „Małego Posłańca“:
— W a k a c y e . —

Trafne rozwiązanie nadesłała nam Miecia Pogorzalówna z Kruświcy (otrzyma nagrodę) i Mania Mannheimówna z Bydgoszczy.

Ładne liściki nadesłały nam następujące dzieci: Miecia Pogorzalówna z Kruświcy, Mania Mannheimówna z Bydgoszczy i Cesia Domińska z Recklinghausen-Süd w Westfalii.

Kochane dziatki! Każdy liścik moich małych przyjaciół cieszy mnie, a smuci mnie mała liczba tych liścików, bardzo mała w porównaniu z liczbą rodzin czytających naszą gazetę. Snać jeszcze mało dzieci czyta i rozumie, co im „Mały Posłaniec“ przynosi a nawet — smutno o tem wspominać, są dzieci, które wcale jeszcze czytać nie umieją! O takich dzieciach Przyjacieli myśli najwięcej i pragnąłby, aby choć jeden promień narodowej oświaty rozjaśnił ich główki, rozgrzał serca i dla tego woła do nich: Uczyć się czytać, abyście mogły skorzystać jak najwięcej z nauk zawartych w Waszej gazecie.

Piszcie jaknajwięcej liścików, choć krótkie i błędnie pisane, mile i chętnie je przyjmuję a zapewniam was, że czem więcej będziecie pisywali, tem lepsze będą i śmielsze. Redakcyje w Warszawie i innych miastach mnóstwo takich liścików otrzymują od dzieci. I u nas tak być może i powinno. Każde dziecko polskie powinno czytać gazetkę i każde z nią piśmiennie rozmawiać. Więc do pracy! Pozdrawia Was

Wasz Przyjacieli.

NB. Dzieci, które nie odebrały jeszcze nagrody, prosimy o podanie nam dokładnego adresu.